

GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu.

Abonament przy odbiorze w eksped. mies. gr. 75 kwart. zł. 2,25, z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 94 „ 2,82, pod opaską w Polsce - - - „ 90 „ 2,40, w agenturach - - - „ 85 „ 2,55.

Wychodzi w każdy wtorek, czwartek i sobotę

Konto czekowe: P. K. O. 200695.

Egzemplarz pojedynczy 10 groszy.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetry na stronie 7-lamowej 5 groszy. Reklamy za wiersz milimetry na stronie 4-lamowej 10 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. — Telefony Nr. 57, 300, 388.

Nr 97

Toruń, wtorek 13 października 1925

Rok 3

Żal patrzeć na niedostatek niezamożnych warstw społeczeństwa.

Wichłacz lewicowi i spekulanci kapitalistyczni przy wspólnej pracy przeciw ludowi polskiemu.

Zastanawialiśmy się już nieraz nad tem, dlaczego to w Polsce, która tak bardzo obfituje w wielkie zasoby bogactw ziemi i ludność pracowitą, taki panuje niedostatek, a przyczyną jest, lecz wskazać tylko na lowo się nawet zwiększa.

Wyjaśnialiśmy już nieraz tę sprawę i nie potrzebujemy się już nad nią zastanawiać obecnie, lecz wskazać tylko na niektóre szczegóły.

A mianowicie wskazywaliśmy na to, że Polska zaraz po jej odrodzeniu zawiądnęli ludzie niezrównoważeni, ludzie zarażeni trądem socjalizmu żydowskiego, przez naszych wrogów nam podrzuczonego, ludzie, którzy jako swój najwyższy cel i najwyższe bożyszcze uważali lenistwo.

Postępowali oni tak, jakoby raj dla ludu i warstw robotniczych stanowiło lenistwo i w nierobstwie widzieli najwyższe dobrodziejstwo dla robotników.

W staraniach tych pomagali im wierznie ich mocodawcy — międzynarodowi kapitaliści żydowscy i faryzeusze, spekulanci polityczni, pragnący się wybić na szczyty.

Inne narody podczas wojny i po zakończonej wojnie zabrali się do zdwojonej pracy, do zdwojonej wytwórczości, u nas lewicowcy przeciwnie głosili naukę nierobstwa a ludziom chętnym do zakładania warsztatów takie czynili wstręty, że ci albo wyrzekli się swych zamiarów, albo ograniczali się jak mogli.

I przeważnie tylko spekulanci, ludzie, którym chodziło o doraźne zyski, nie zrażali się wrzaskami wichrzycieli, ponieważ często dobrze się znali z demagogami i często z nimi pracowali ręką w rękę.

Inne państwa wcale nie dotknięte wojną albo zniszczone podczas tych krwawych zapasów, bardzo mało i dobrze przed wojną zagospodarowane miały się odrodzić pracą, Polska lenistwem.

Tak chcieli, tak zapowiadali nasi socjaliści i sprzymierzeni z nimi lewicowcy, — bo tak mówili, tak życzyli sobie wrodzy Polsce kapitaliści zagraniczni oraz wielki sztab międzynarodowego żydostwa — masoni.

I tem się tłumaczy w wielkiej mierze, że w Polsce nie mamy wytwórców, nie mamy fabryk, nie mamy warsztatów pracy dla godnego robotnika, tem się tłumaczy, że jeżeli w Polsce jest jakiś wyrób, to jest on nadmiernie drogi, że sprowadzamy towar zagraniczny, że w kraju nie mamy pieniędzy, bo wywozimy je zagranicę, tem się tłumaczy nasz niedostatek, niedza.

Na Boga! powiecie może jednak, to było, ale już minęło!

Nie, zaiste nie! Jesteśmy jeszcze ciągle świadkami, że obłudne hasła lewicowe nadal mają walory, że nie wytrzęźwili ani tam u góry ani szerokie warstwy niezamożne narodu, ulegające ciągle jeszcze wpływom lewicowych warcholów.

W samym np. rządzie jest człowiek, minister pracy, o którego pochodzeniu rasonem pisała już „Mysl Narodowa”. Nazwisko jego Sokal a o jego działalności rozpisala się w sposób uszczypliwy ale trafny i dowcipny „Poranna Gazeta Warszawska”. Artykuł odnośny podajemy obok, a na podstawie tego artykułu właściwiejby było ministra tego nazwać ministrem „lenistwa i nierobstwa” albo ministrem opieki nad lenistwem i nierob-

stwem, aniżeli pracy

Widzicie, Szanowni Czytelnicy, że z jednej strony spekulanci kapitalistyczni, przeważnie żydostwo, ażeby utrudnić rozwój gospodarczy w Polsce, aby odnieść doraźne zyski i zapchać kieszenie dyrektorom i akcjonariuszom, ustanawiają potwornie wysokie ceny, z drugiej zaś warcholi lewicowi wichrzą, szczują i tumaniają lud, aby broń Boże rozwój gospodarczy u nas się nie powiększył i nie zapanował dobrobyt ogólny.

Jednym chodzi o to, aby Polska się nie podniosła i nie wyzwoliła się z pod wpływów obcych, innym o to, aby kosztem naszej nędzy bogacili się fabrykanci i robotnicy zagraniczni, a innym o to, aby lud polski nigdy się nie wydzignął ze swego niedostatku. Jedni to czynią świadomie, inni aby zaspokoić własne ambicje.

Rząd zaś kumając się z lewicowcami, szuka po omacku jakiegoś wyjścia, zawiązawszy sobie oczy lewicową szmatą i bibułą martwej teorii i jeszcze powiększa zamieszanie.

I tak zamiast iść ku lepszemu, widzimy, że niedostatek raczej rośnie jak woda podczas powodzi, gardło nam zalewa i usta, a barka ratunku gdzieś daleko... daleko. Ale wszystkim winna ta część społeczeństwa, która daje posłuch lewicowym krzykaczom i wichrzycielom i to, że brak oświaty i że zapisuje nas jak śnieg spóźniony zielone łąki i pola, ta plagawa półżydowska prasa lewicowa.

To są przyczyny naszego niedostatku, niedostatku szerokich warstw ludowych i te przyczyny zła przedewszystkiem usunąć powinniśmy.

Minister lenistwa i nierobstwa.

Życzenia niezawsze się spełniają.

Tak górczo pragnąłem, by p. minister Sokal pozostał w Genewie jako „stały rezydent”, a tu okazuje się, że p. Sokal właśnie powrócił z Genewy. Co gorsza, nie tylko powrócił, ale „objął urządowanie”. Na czem zaś polega „urządowanie” ministra Sokala, o tem pouczy nas parę przykładów.

Gdy nasz bilans handlowy zaczął staczać się w przepaść coraz większej pasywności, minister Sokal, pragnąc widocznie przyspieszyć szybkość tego stacania się, skasował 10-godzinny dzień pracy w hutnictwie śląskim. Uczynił to zapewne w tym celu, by żelazo i stal polska nie mogły wcale wytrzymać konkurencji z żelazem i stalą niemiecką. Cel w znacznym stopniu został osiągnięty. Piece hutnicze na polskiej części Górnego Śląska zagasyły. Robotnicy nie pracują ani 10 godzin, ani nawet 10 minut dziennie. Minister „pracy” triumfuje.

A oto przykład drugi:

Przemysł łódzki przechodzi chroniczny kryzys. Brak zbytu. Pojawily się wręcz większe obstalunki. Chodziło o ich terminowe wykończenie. Administracja jednej z większych fabryk porozumiała się z robotnikami, którzy chętnie zgodzili się przedłużyć nieco czas pracy ponad sakramentalne 8 godzin i rano stanęli do roboty.

Ale od czegoż jest ministerstwo „pracy”? Inspektorowie zaczęli pisać protokoły, zaskarżyli administrację fabryki do są-

du. P. Sokal wprawdzie sprawę w sądzie pokoju przegrał, zapewne będzie apelował aż do skutku, to jest do zatrzymania pracy w fabryce. Od czegoż jest „ministerstwo pracy”?

Przykład trzeci: Niemcy bojkotują węgiel polski. Grozi nam „udławienie się” naszym własnym węglem. By węgiel polski miał jakie takie szanse konkurowania z węglem niemieckim i angielskim, produkcja jego musi być możliwie tania.

Zrozumieli to robotnicy w Zagłębiu Dąbrowskiem, porozumieli się z właścicielami kopalń bez pośrednictwa menedżerów partyjnych i zgodzili się pracować 8 godzin efektywnie, to znaczy nie wliczając czasu zjazdu i wyjazdu z kopalni.

Rezultat był doskonały. Wydajność pracy wzrosła, węgiel polski zaczął zyskiwać szansę w wyścigu o rynki zbytu.

Ale od czegoż jest „ministerstwo pracy”? W kopalniach pojawili się inspektorowie, zaczęły się protokoły, będą procesy. Czy uda się p. Sokalowi wytrącić kilofy z rąk górników polskich — niewiadomo. Że mu na „najlepszych” chęciach nie zbywa, to pewna!

Przykłady te możnaby mnożyć tysiącami.

Murarzowi nie wolno położyć więcej cegły, aniżeli na to pozwalają mu przepisy związku zawodowego. To samo dotyczy kaflarzy, malarzy pokojowych, tapetiarzy. — Wszystkie stawki obliczone są na najniższych, najbardziej leniwych.

Ministerstwo pracy z p. Sokalem na czele czuwa pilnie nad przywilejami leniuchów i nierobów, krępuje żelaznymi łańcuchami wrodzoną robotnikowi polskiemu pilność i pracowitość.

Robotnik polski rozumie dzisiaj, że konkurować musi swą pracą ze swym towarzyszem niemieckim, francuskim, angielskim, włoskim.

Ale p. Sokal tego nie rozumie.

Panie ministrze skarbu! Dopóki na ławie rządu zasiada p. Sokal z tajmudem Karola Marksa w tece ministerjalnej, nie uwierzę w naprawę naszej sytuacji gospodarczej.

Czempredzej należy go wyekspedjować do Genewy, na stałego, jaknajstalszego „rezydenta”.

Tam, nad błękitnym Lemanem tak pięknie, zacisznie, spokojnie i tyłu już posiada tam p. Sokal przyjaciół i wielbicieli.

Do Genewy, czempredzej z powrotem do Genewy!

Obrady sejmu odroczone do 20 października.

Najkapitałniejszym wydarzeniem dnia jest odroczenie obrad sejmowych, a więc dyskusji budżetowej, dyskusji nad expose premiera, a nawet odesłania ustaw sanacyjnych do komisji — na dwa tygodnie.

Już od rana zabiegali przedstawiciele PPS-owców u wszystkich stronnictw i u władz sejmowych o odroczenie obrad, wysuwając jako argument sytuację między narodową. Względ ów nie był bez racji.

Boć w Locarno rozstrzygają się najważniejsze dziś zagadnienia międzynarodowe. Rzecz idzie o nas. W takiej chwili nie obraduje żaden parlament tych państw, które uczestniczą w konferencji. Parlament niemiecki odroczył swe posiedzenia. Dziwna rzecz, iż władze sejmowe nie zorganizowały się w położeniu i doprowadziły do zwołania Sejmu w takim okresie.

Skoro jednak to się już stało i skoro rząd przedłożył trzy projekty sanacyjne, to niezrozumiały jest upór jednego stronnictwa (Wyzwolenia), które swem liberum veto uniemożliwiło rozważanie tych przedłożonych przez komisję sejmowe. Demagogia anarchicznego stronnictwa przyniosła dużą szkodę państwu. Jest to tem godniejsze potępienia, że na odesłanie tych przedłożeń do komisji godzili się nawet

Ukraińcy!...

Od rana widać było naprężenie. Uwaga zwrócona była na dwa kluby: PPS i PSL.

W łonie PPS-u zmagaly się dwa kierunki: radykalniejszy, reprezentowany przez żywoły młodsze, i umiarkowany reprezentowany przez posłów, orientujących się w zagadnieniach gospodarczych i finansowych. Kiedy nie można było ująć wyników debat w jedną rezolucję, oddano centralnemu komitetowi partii decyzję ustalenia stosunku partii do rządu. Radykali liczyli na żywoły robotnicze, przypuszczając, iż one zniewolą klub do opuszczenia życzliwej neutralności wobec rządu i przejdą do opozycji.

Obrady komitetu wykonawczego toczyły się po południu i, podobnie jak w klubie, były bardzo namiętne. Do decyzji żadnej nie doprowadziły, gdyż w międzyczasie p. marszałek zwołał konwent senjorów, by odroczyć wogóle Sejm.

Z powodu odroczenia obrad sejmu mówiono nawet o ustąpieniu rządu. Po kilku konferencjach w tej sprawie rząd tego zamiaru zaniechał.

Z konferencji w Locarno.

W czwartek po południu przybył tu p. min. Skrzyński. Na dworcu oczekiwali nań ministrowie Modzelewski i Morawski, radca Jackowski, sekretarz delegacji Gwiazdowski i Komornicki oraz przedstawiciele prasy polskiej.

Na wczorajszym plenarnym posiedzeniu konferencji poruszono również sprawę dopuszczenia na konferencję Polski i Czechosłowacji, przyczem wyrażono zapatrywanie, że w sprawie tej potrzebne jest specjalne postanowienie pięciu zaproszonych na konferencję mocarstw.

Ministrowie spraw zagr. Polski i Czechosłowacji wezmą udział w pracach konferencji zapewne od poniedziałku. Przypuszczają tu naogół, że definitywne porozumienie zostanie osiągnięte prawdopodobnie w połowie

bież. tygodnia.

FRANCJA MA NAM POMÓC — NA PAPIERZE.

„Vorwärts” donosi z Locarno, jakoby Vanderweide uczynił w sprawie układu wschodniego propozycję, która być może wskaże wyjście z trudnej sytuacji. Propozycja ta idzie w tym kierunku, że po przystąpieniu Niemiec do Ligi Narodów Francja ze swej strony złoży Lidze jednostronne oświadczenie, według którego na wypadek zaatakowania Polski przez Rzeszę Niemiecką, Francja stanie po stronie Polski. Odnosne oświadczenie zostało by włączone do traktatu arbitrażowego, lecz stanowiłoby tylko jednostronną deklarację Francji.

Korespondent „Berliner Tageblatt” donosi z Locarno, że na wtorkowym posiedze-

niu konferencji Stresemann oświadczył, że pakt rónski nie stanowi żadnej groźby dla sprawy bezpieczeństwa wschodnich granic Niemiec. Nie można zrozumieć — dodaje korespondent — jaki argument logiczny jest potrzebny, aby przekonać się, że poza paktem gwarancyjnym i przystąpieniem Niemiec do Ligi Narodów zbędną jest wszelka osobna gwarancja na wschodzie. (I niewiadomo jak przekonać, że jest naodwrot. Red.)

KOMUNIKAT, KTÓRY NIC NIE MÓWI.

Radjostacja w Leafield podaje z Locarno:

Mimo prób zamocowania spokoju narad w Locarno, prace konferencji mają przebieg normalny i bynajmniej nie dają powodu do niezadowolienia. Wtajemniczeni w istotę paktu gwarancyjnego nie mogą nie doceniać tych trudności, z którymi spotykać się musi konferencja, dążąc specjalnie do ujęcia całej sprawy z punktu widzenia jej praktyczności. Doskonała atmosfera, cechująca pierwsze spotkanie delegatów, utrzymuje się dotychczas i nic nie zapowiada jej osłabienia. Prace konferencji posunęły się znacznie naprzód w pożądanym kierunku i dlatego przynajmniej obecnie, nie ma powodu do pesymizmu co do ostatecznych wyników rokowań. Oczywiście ostateczny pomyslny wynik nie może być osiągnięty w ciągu jednego dnia. Widoki zaś ostatecznego powodzenia wzmocniają osobiste dążenia wszystkich delegacji do osiągnięcia porozumienia.

W PRZEWIDYWANIU KOŃCA KONFERENCJI.

Prasa berlińska donosi z Locarno, że ko niec konferencji przewidywany jest na przyszły czwartek. Chamberlain już dnia 18 oczekiwany jest w Londynie.

SKRZYŃSKI O KONFERENCJI.

Minister Skrzyński udzielił dziś zbiorowego wywiadu stu kilkudziesięciu dziennikarzom zagranicznym. W wywiadzie tym minister Skrzyński powiedział: Od początku jednak chcę uniknąć dwuznaczności i dlatego wyjaśnię, w jakim celu tu przybyłem. Przyjechałem tu na zaproszenie kilku mocarstw, biorących udział w obradach, przyjechałem, aby omawiać tematy, dotyczące mego kraju. Jestem pełen wiary, że wielkie problemy bezpieczeństwa dadzą się tu zrealizować. Jestem bardzo skłonny do zgody, ale wiem też, że bezpieczeństwo Europy nie da się zamknąć w jednym jej sektorze.

Rząd polski uznaje zasady dokumentu, który nie jest dla świata dokumentem obowiązującym, ale którego duch — myślę o protokole genewskim — uznaje wojnę za zbrodnię międzynarodową i który pragnie rozwiązywać sprawy sporne pokojowo w drodze arbitrażu. Ten duch pokoju ożywia mój rząd w jego ogólnej polityce i jest też wytyczną naszej polityki narodowej. Ożywia mnie optymizm i mam

nadzieję, że rozsądek, który kieruje pracami w Locarno doprowadzi do sfinalizowania obecnych rokowań z pożytkiem dla dobra powszechnego.

Istnieją dwie polityki, polityka dnia codziennego, drobnych konfliktów i polityka, ożywiona wizją przyszłości, wykluczająca wojnę i podająca trwałe podstawy pokoju. Tej drugiej polityce chcę służyć i nazywa się również moją polityką.

Wśród pytań najważniejsze było pytanie, dotyczące procedury przyłączenia się Polski do rokowań w Locarno, naco minister odpowiedział:

Nie ma żadnej konferencji, jest tylko rozmowa ministrów. W tej rozmowie mogą brać udział wszyscy obecni tu ministrowie spraw zagr. Rozmawiać może 2, 3, 5, 7 ministrów. Ja już rozmawiałem z trzema w tej chwili. Gdy rozmowy dotyczą moich spraw, mogę brać w nich udział niezależnie od tego, ilu moich kolegów ministrów innych krajów je prowadzi.

Na zapytanie, dotyczące wizyty Cieczerina, minister odpowiedział:

Wizyta ta oznacza poprawę stosunków, wypływającą z innej obecnie stosowanej wobec Polski polityki sowiektów. Omawialiśmy kwestie, związane z traktatem ryskim oraz stosunki ekonomiczne obu krajów. Być może, że inni chcieliby tę wizytę wyzyskać dla innych celów. To jednak, co mówię odpowiada rzeczywistości.

OHYDNE MORDERSTWO NIEMIECKIE.

Jak wiadomo w areszcie pruskiej policji w Opolu dokonano ohydnych morderstwa na osobie Aleksandra Frankowskiego, przejeżdżającego z Francji do Ojczyzny, gdzie z tęsknotą oczekiwały go żona i dzieci.

Dowiadujemy się obecnie dalszych szczegółów tej potwornej zbrodni.

Pod zarzutem popełnienia tej zbrodni prokurator polski kazał zaarrestować trzech policjantów. Dwóch z nich wypuszczono znowu na wolność, trzeciego zaś jako najbardziej podejrzanego zatrzymano w więzieniu śledczym. Sekcja zwłok, której dokonał lekarz sądowy, wykazała niewątpliwie śmierć przez uduszenie. Aresztowani natomiast zeznali, jakoby s. p. Frankowski popełnił samobójstwo. Oprócz znaków strangulacji na zwłokach w różnych miejscach widoczne były rany i guzy pochodzące prawdopodobnie od kijów i podobnych narzędzi. Tajemnicą pozostanie, czy Frankowski już zgóry miał powód, — może na podstawie pogroźek — obawiać się morderców pruskich. Bowiem jadąc z Wrocławia do Opolu, opuścił on pociąg w Brzegu (Brieg), aby w filji „Dresdener Bank“ zdeponować pokaźną sumę swych oszczędności z poleceniem wysłania tych pieniędzy do Polski.

Jak się dowiaduje „Goniec Śląski“, interwenjował w tej sprawie konsulat polski w Bytomiu, który też śledzi dalszy jej przebieg.

dział ufnosc i okazać, że nie jest tak złym sąsiadem, jak o nim mówiono; nareszcie, mając zamiar różnemi drobnymi przykrościami dręczyć upornych, przyprowadzić ich do procesu i zmusić tym sposobem do wyrzeczenia się majątku i biedy, chciał oraz mieć pozór sprawiedliwości za sobą i pokazać, że z dobrymi żyje dobrze i w przyjaźni.

Wprawdzie mignęła mu była jakaś myśl zatrważająca, gdy wychodząc z gabinetu swojego z panią Włodzimierzową, postzegł córkę w rozmowie z panem Józefem; ale panna Kamilla tak dobrze umiała potem ukryć swoje uczucia, tak napocząz obojętnie przywitała kochankę w karczmie, tak mało z nim mówiła, wygadawszy się serdecznie z jego siostrą, tak potem grzeczną była dla pana Henryka i jego matki w ich domu, że myśl ta zatarta się w głowie prezesa. Znikła ona z niej zupełnie, gdy chytra panienska w przejeździe przez wioski pani Włodzimierzowej, odchwalić się ich nie mogła; zachwycała się ich położeniem, doskonałością gruntów, dodając, coby to był z majątek, gdyby był w ręku dobrego gospodarza. Uśmiechnął się na to prezes, dziękował w duchu Panu Bogu, że jego dziećmi tak do niego podobne, i ogromny zamek zbudował — na lodzie.

Z tych tedy powodów gdy pan Hipolit Starzycki, skloniony przez ojca i żonę, ujętych uprzejmością prezesa w owej pamiętnej karczmie, ofuknięty nawet przez matkę, która, ulęgając insynuacjom swego faworyta, wyrzucała mu niegrzeczność dla człowieka tak uprzedzającego i który został ich tak bliskim sąsiadem, zdecydował się nareszcie i z synem pojechał, —



Dzisiaj rozpoczyna się w Locarno narady, w których wezmą udział minister spraw zagranicznych Polski i minister Czechosłowacji p. Benesz. Z chwilą tą rozpoczyna się najważniejsze dni konferencji.

Rycina nasza przedstawia ministra Benesza (od lewej) i ministra Skrzyńskiego

Wiadomości z Polski i ze świata.

POLSKA.

POPRAWA ZŁOTEGO.

Ze wszystkich zagranicznych rynków pieniężnych donoszą o wydatnym zmniejszeniu podaży wyplat na Warszawę.

Wpływ walut i dewiz zagranicznych do Banku Polskiego stale się zwiększa poza urzędowym ich skupem. Poprawia to znacznie sytuację złotego, uniemożliwiając spekulację.

ZASTRZEŻENIA NIEMIECKIE WOBEC HANDLOWYCH ROKOWAŃ Z POLSKĄ.

„Berl. Tageblatt“ pisze o rokowaniach handlowych z Polską co następuje:

Polityka handlowa Polski kieruje się troską o walutę. Rząd polski dąży do podtrzymania złotego przez reglamentację przywozu. Polska powtarza w tej mierze eksperymenty, które ze złym skutkiem dokonały poprzednio Niemcy i Austria.

W tych warunkach niełatwo jest znaleźć podstawę do pozytywnych rokowań. Polska zamierza podnieść jeszcze swoje stawki celne i wprowadzić zakazy przywozowe. Niemcy nie mogą rokować, nie znając dokładnie zamierów Polski, nie mając co do nich żadnych gwarancji, a specjalnie nie mając możliwości uregulowania sprawy należącego do traktowania praw obywateli niemieckich w Polsce.

Trudność jednak zasadnicza tkwi głębiej. Polska chce wywozić, nie chcąc jednocześnie nic wwozić. Takie zaś stanowisko nie może być podstawą obecnych rokowań handlowych.

GDAŃSK.

ECHA KRADZIEŻY BANKNOTÓW ZŁOTOWYCH W GDAŃSKU.

Przed gdańskim sądem przysięgłych

odbyła się rozprawa przeciw 9 osobom, oskarżonym o oszukańcze manipulacje ze skradzionymi w r. 1921 w czasie transportu z Londynu do Polski banknotami polskimi, opiewającymi na tysiąc złotych. Trzech oskarżonych uniewinniono, pozostałych skazano na karę więzienia i grzywny.

ROSJA.

WYWÓZ POLSKI DO ROSJI.

W Warszawie w gmachu poselstwa sowieckiego odbyła się konferencja prasowa, na której pos. Wojkow mówił o perspektywach handlu pomiędzy Polską a Z.S.S.R.

P. Wojkow zaznaczył, że Rosja na własną rozbudowę przemysłu liczyć nie może. Właścicielstwo żąda dla siebie wielkiej ilości maszyn, narzędzi i różnych towarów konsumpcyjnych i to niezwłocznie. Rosja zawsze odczuwać będzie potrzebę całego szeregu towarów przywozowych z zagranicy. W roku ubiegłym ogólny obrót handlu zagranicznego dosięgał około 1 miljarda rubli, w tym zaś roku dosięgnie 2.250 miljardów rubli.

Zdaniem posła Wojkova, sytuacja dla przemysłu polskiego, który w biegu historii stworzył dla siebie rynek na wschodzie, staje się wyjątkowo korzystna. Obecnie nadszedł czas, by przemysł polski wzmocnił swoje stanowisko na rynku rosyjskim.

O wzroście stosunków handlowych polsko-rosyjskich świadczą następujące cyfry:

import z Polski do Rosji w r. 1924 wyniósł 1.029.093 dolarów, a za 9 miesięcy tego roku 5.768.694 dol. Eksport rosyjski do Polski dosięgał w ciągu 9 miesięcy roku bieżącego ogólnej cyfry 1.178.431 dol.

JÓZEF KORZENIOWSKI.

KOLLOKACJA (Uposażenie.)

(Ciąg dalszy.)

Tymczasem transakcja¹⁾ o kupno części państwa Pożyczkowskich wniesiona została do akt, pieniądze wyliczone, intromisja²⁾ wzięta. Pani Pożyczkowska, zabrawszy swoje dzieci, drzące obok niej, serce i manatki, pod które prezes kazał jej dać tyle podwój, ileby życzyła, wyjechała na mieszkanie tymczasowo do Szumska, póki się nie zdarzyła gdzie dobra dzierzawa. Wszedł więc prezes w posiadanie nowego dziedzictwa, i jak pajak usiadł w samym środku Czaplince, gotów po swojej sieci puścić się na wszystkie strony po pierwszą zdobycz, którą mu się nawinęła. Gdy przytem i oblig zakładowy pani Włodzimierzowej otrzymał, i pewnym był, że się i ta wioska jemu dostanie, tem bardziej zapragnął Czaplince, które miały stanąć w samym środku jego rozszerzającej się majątności.

Ta podwójna chęć zawładnięcia tą wsią podwoiła i grzeczność jego dla domu państwa Starzyckich, których postanowił do pewnego czasu oszczędzać. Poznawszy bowiem rozum i przenikliwość pana Hipolita, bał się naprzód, aby ten nie ostrzegł swoich sąsiadów i nie odwrócił ich od pozbywania się swoich posiadłości; powtóre, chciał tą pozorną grzecznością dla jednego zamydląć oczy innym, wzbudzić

¹⁾ Transakcja — umowa.

²⁾ Intromisja — wprowadzenie sądowe posiadanie nieruchomości

przyjął go prezes z otwartymi rękoma i nie wiedział prawie, gdzie go posadzić.

Panna Kamilla, postrzegłszy przez okno zajeżdżającego pana Józefa, jak się domyślała z ojcem, pobiegła ku gabinetowi prezesa, dała mu znać, że ktoś przyjechał, a sama wyszła do swego pokoju, aby się cokolwiek uspokoić, utulić bijące gwałtownie serce i kochankowi dać czas obyc się i opamiętać. Przeczuliwała ona, że musi wiedzieć o wszystkim, i bała się raptownego spotkania, któreby ich w pizytomości obydwoh ojców zdradziło.

Po kwadransie rozmowy grzecznej, ale zwyczajnej, pan Hipolit Starzycki, spoglądając na wchodzącą pannę Beldeau, rzeki:

— Mam od mojej żony ukłon oświadczyć córce pana prezesa i od siebie podziękować za jej laskawe obejście się z moją córką.

— Jezus Marja! — rzeki prezes, — czyż to nie był jej obowiązek? Mając obligacją dla brata, wiedząc, jak ją szacuję rodziców, powinna była być uprzejmą dla córki. Tak ją wychowałem — dodał, wzdychając. — Gdy pan Hipolit nic nie odpowiadał, prezes tak dalej mówił: — A przytem tak interesująca osoba, jak pani Zachorowska, nie mogła nie zająć mojej Kamilli. Jak żałuję teraz, że tak późno się poznały, i poznawszy się, tak się oddaliły od siebie. Bardzo byłbym kontent z takiej kampanji dla mojej córki, bo osoba w takim domu wychowana, jest zawsze użytecznym przykładem.

Znowu nic na to nie odpowiedział pan Starzycki; pan Józef dla kontenansu¹⁾

¹⁾ Dla kontenansu — dla dodania sobie śmiałości.

przerzucił nby książkę, która obok niego na stoliku leżała, a prezes, zwracając się do panny Beldeau, dodał:

— Ale gdzie to Kamilcia? „

— Zajęta w swoim pokoju — odpowiedziała guwernantka.

— Niech panna Beldeau będzie tak laskawą i zawola ją na moment.

— Jeżeli dla nas — rzeki serjo pan Starzycki, — to niech pan prezes nie fatyguje panny Kamilli. Ja innym razem wypełnię swój komis.

Zastygło serce w piersiach pana Józefa, ale, zagłębiwszy się w książkę, nic po sobie nie pokazał.

— Bardzo się cieszę z tej obietnicy pana dobrodzieja, — rzeki prezes; — to mi daje nadzieję, że się częścię widywać będziemy. Ale ja bym chciał pochwalić się przed sąsiadem moją jedynaczką, której pan dobrodziej nie znasz.

— Nie miałem jeszcze tej przyjemności — odpowiedział zimno. Tymczasem panna Beldeau poszła i po chwili otworzyły się drzwi i pokazała się panna Kamilla. Na twarzy jej nie było uśmiechu, ale wyraz jakiś poważny i lagodny. Oczy jej patrzyły spokojnie, chód był powolny i pełen gracji. Z dziwnym zajęciem spoglądał pan Starzycki na zbliżającą się z powagą okazałą panienkę; pan Józef powstał, trzymając się krzesła, bo nogi pod nim drżały, a panna Kamilla, skłoniwszy się grzecznie i naturalnie ojcu i synowi, usiadła.

— Kamilciu! — rzeki prezes — pan Starzycki przywozi ci ukłony.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wykrycie nowego siedliska komunistycznego i składu materiałów wybuchowych.

Sensacją dnia w Wilnie jest wykrycie większych ilości materiałów wybuchowych które jakieś tajemnicze ręce ukryły w lochach murów pobazylijańskich pod byłym kościołem św. Trójcy.

Materiały te wykryte zostały tylko dzięki przypadkowi, trafiła na nie pewna kobieta zamieszkała w obrębie murów pobazylijańskich, poszukując jakiegoś odpowiedniego miejsca na zimowe schronienie dla kartofli.

Tajemniczem odkryciem kobiety zainteresowała się niezwłocznie policja wileńska i stwierdziła, że w lochach znajduje się parę skrzyń, a w nich ukryty dynamit i piroksylin.

Ilość materiału, ukrytego w lochach w zupełności wystarczała, aby z łatwością wysadzić w powietrze całą dzielnicę miasta.

Z zachowaniem należnych ostrożności materiały wybuchowe zostały przez władze wywiezione z lochów do miejsca bardziej odpowiedniego.

Dla zorientowania się w sytuacji nadmienić wypadnie, że w budynkach pobazylijańskich mieści się ośrodek ruchu białoruskiego w Wilnie oraz gimnazjum białoruskie.

Jako ciekawy szczegół w tej tajemniczej sprawie wymieniane jest przybycie do nielegalnej „prochowni” zaraz po jej wykryciu posła białoruskiego Rak - Michajłowskiego, stąd osławionego, że pochodzi on z wioski najbardziej zbolszewizowanej z całego powiatu wilejskiego. Zwraca również uwagę fakt, że dyrektor gimnazjum białoruskiego wyjechał nagle do Warszawy.

Żydzi a premier Grabski.

Patetyczna komunikacja: Wobec niezupełnie ściśle podanej przez prasę treści wywiadu P. Prezesa Rady Ministrów z przedstawicielem Żydowskiej Agencji Telegraficznej, podajemy poniżej tekst autentyczny tego wywiadu.

Przedstawiciel Żydowskiej Agencji Telegraficznej zwrócił się w dniu 9. bm. do Pana Prezesa Rady Ministrów z następującymi zapytaniami: Jakle stanowisko zajmuje P. Prezes Rady Min. wobec zarzutów, zawartych w rezolucji Koła Żydowskiego, p. Prezes Rady Ministrów odpowiedział:

Zarzuty te są najzupełniej niesłuszne, w szczególności zarzut, jakoby rząd wprowadził ograniczenia procentowe dla studentów Żydów, są wprost absurdalne i nie mogą być uwierzone, aby Koło Żydowskie mogło uważać zarzut ten za rzeczowy.

Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego rozesłał w dniu 25 września b. r. okólnik do Senatów uniwersyteckich, podkreślający wyraźnie niedopuszczalność kierowania się względami narodowościowymi lub wyznaniowymi, przy przyjmowaniu studentów. Nie dość na tem, Minister zwołał jeszcze dnia 7 października specjalną konferencję z udziałem rektorów wyższych uczelni w tej sprawie. Z drugiej strony jednak podkreślić należy, że rząd nie może naruszać zasadniczej autonomii uniwersytetów i kwestii praw ciała profesorskiego i niezależnej oceny według własnego uznania i sumienia kwalifikacji studentów. O ile istnieją uprzedzenia, to nie dają się one wypełnić jednym pociąganiem pióra, a jedynie szczerem uzasadnionym przekonaniem o ich niesłuszności. W takich warunkach nie może być mowy, o jakimkolwiek merytorycznym reagowaniu rządu na rezolucję Koła Żydowskiego.

Na zapytanie, czy końcowy ustęp rezolucji będzie miał wpływ na dalsze wykonanie przez rząd postulatów t. zw. ugody polsko - żydowskiej, p. Prezes Rady Ministrów odpowiedział: Rząd żadnej ugody, jako takiej z Kołem Żydowskim nie zawierał, natomiast odpowiedź, jakiej rząd udzielił na deklarację, złożoną mi przez Prezydium Koła Żydowskiego w wyniku narad, prowadzonych z przedstawicielami rządu w sprawie realizacji żywotnych dążeń ludności żydowskiej, pozostanie w dalszym ciągu wytyczną przy stopniowym realizowaniu słusznych wymagań ludności żydowskiej, tem bardziej, że rząd wykonania swego obowiązkowego programu nigdy nie uzależniał od tego czy innego ustosunkowania się do niej. Scimawcwo Koła Żydowskiego, wy-

Według „Kurjera Porannego” — śledztwo, prowadzone przez organa policji politycznej, nie wykryło dotychczas sprawców planowanego zamachu na cerkiew św. Trójcy. Jednak wyniki śledztwa przedstawiają się sensacyjnie. Według dotychczas zebranych informacji ma się tu do czynienia z zamachem planowanym przez terrorystyczną organizację komunistyczną. Wersje o tem, że dynamit jest niemiecki z czasów okupacji, nie wytrzymują krytyki. Skonstatowano, że dynamit jest zupełnie w dobrym stanie, zachował swą siłę wybuchową i został podłożony niedawno. Pudełko, w którym się znajdował, nosi napis firmy włoskiej z Rzymu.

W Mińsku odbył się niedawno wiec w sprawie działalności cerkwi prawosławnej w Polsce. Na wiecu tym wniesiono rezolucję, skazującą zącznie na śmierć metropolitę warszawskiego Dionizego, biskupa Aleksandra z Pińska i Antonjusza z Wilna. Przypuszczalnie zamach miał być wykonany w dzień, w którym metropolita Dionizy przybył do Wilna w asystencji biskupów i odprowadził uroczyste nabożeństwo w cerkwi św. Trójcy. W czasie tego nabożeństwa był wyklęty senator Bohdanowicz. Gdyby zamach się udał, wielu dostojników Kościoła prawosławnego poniosłoby śmierć na miejscu.

Przeprowadzono też rewizję w lokalu gimnazjum prawosławnego, mieszczącym się obok cerkwi. Znalezione tam wielkie zapasy bibuły komunistycznej, a m. in. instrukcje dla szpiegów, którzy ukończli kurs agitacyjno-terrorystyczny w Rosji. W ustępie tegoż gimnazjum znaleziono worek ze świeżym prochem strzelniczym. Ustalono, że kilku uczniów z gimnazjum utrzymywał kontakt z Mińskiem.

magając od Żydów li tylko lojalnego stosunku do państwa i jego potrzeb.

Sensacyjny proces w Wiedniu.

W tych dniach stanął przed wiedeńskim sądem przysięgłych 21-letni pomocnik dentystryczny Rolstock oskarżony o zabójstwo żydowskiego redaktora Hugona Betlauera z Wiednia popełnione dnia 10-go marca b. r. Proces wywołał olbrzymią sensację w całym Wiedniu. Podczas rozpraw audytorjum było przepełnione publicznością a przeważnie ko bietami i dziewczętami. Bowiem ciekawość została zbudzona nie tylko przez sam czyn, ale i przez niezwykle osobliwość zabójcy.

Oskarżony mianowicie zapytany, czy się przyznaje do winy wygłosił taką mowę:

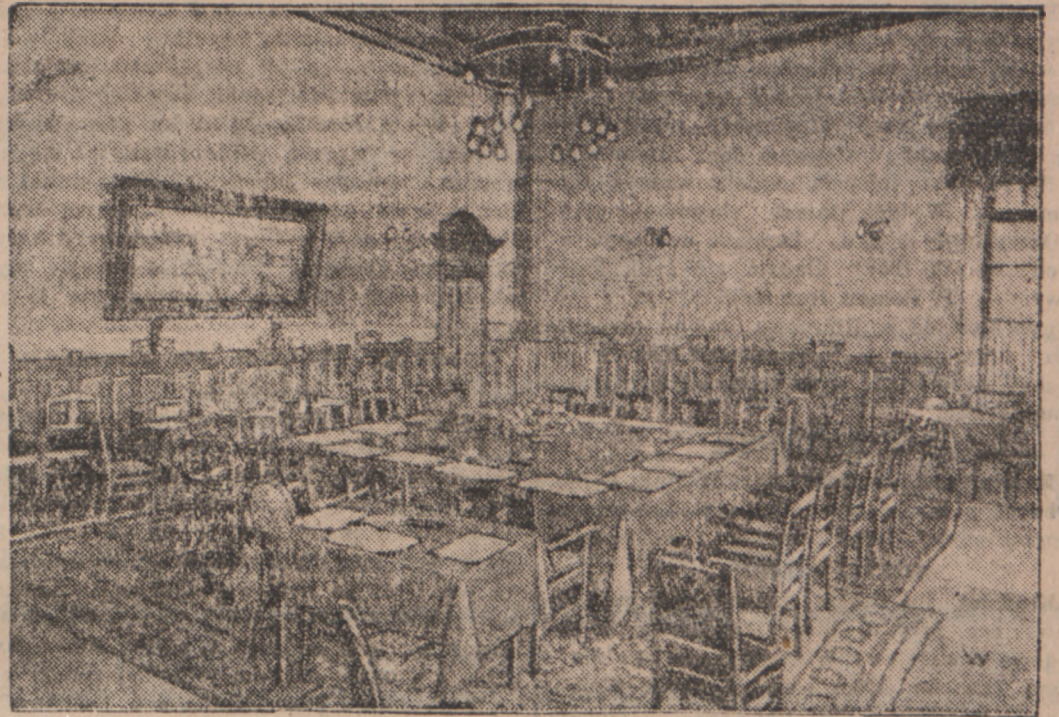
Wysoki sędzio! Przed dwoma tysiącami lat — w chwilach boskiego czasu — zstąpił syn Boga na ten świat, aby prowadzić walkę przeciw żydowskim pisarzom i uczynom, ponieważ są oni synami kłamstwa i szatana. Ja przyszedłem na ten świat, aby tę walkę dalej prowadzić. To czego dokonałem, nie jest morderstwem, jest to strzał ałarmu dla obudzenia wszystkich narodów i przede wszystkim narodu niemieckiego, aby prowadziły brutalną i bezwzględną walkę dopóki nie jest zapóźno. Ja nie ponoszę żadnej winy. Jest „hackenkreuzlerem”.

Czuł on się powołanym przez Boga do obrony ducha niemieckiego przed żydowską demoralizacją w rodzaju pism Betlauera. Dlatego postanowił go zabić! Przed dokonaniem czynu nawiedziły fanatycznego zabójcę misticzne wizje. Uczuł on ogień w sercu i błysła mu myśl, że musi cośkolwiek zdziałać.

Po tej obronie sąd uznał, że Rolstock cierpi na chorobę umysłową i że popełnił swój czyn w stanie niepoczytalnym Dlatego zapadł wyrok uwalniający.

Ważne dla udających się do Gdańska. Stwierdzono, że obywatele polscy udający się na terytorjum W. M. Gdańska, w wielu wypadkach nie posiadają dowodów osobistych. Nawierających rubrykę „przynależność państwowej”.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zwraca uwagę, że przez punkty kontrolne przy wjeździe na terytorjum W. M. Gdańska przepuszczani będą tylko ci, obywatele polscy, którzy w myśl konwencji polsko - gdańskiej będą posiadali ważne dowody osobiste z wypisaną w odpowiedniej rubryce „przynależność państwową polską”.



Z KONFERENCJI W LOCARNO.

Sala konferencyjna ze sławnym kwadratowym stołem p. Chamberlaina, pomysłu p. Brianda.

Wiadomości potoczne.

KALENDARZ.

| Wtorek | Środa | Czwartek |
|-------------|--------------|-----------|
| 13 | 14 | 15 |
| Edwarda Kr. | Kaliksta pp. | Teresy p. |

—* Ułgi czekowe na zagranicę. Generalna dyrekcja poczt zawiadamia urzędy pocztowo-telegraficzne, że przepisy o wpłatach czekowych do 100 zł. dziennie na konto czekowe P. K. O. osób lub firm, mających miejsce zamieszkania, bądź siedzibę zagranicą, zmienione zostały w ten sposób, że wypłaty takie należy nadal przyjmować bez przedstawienia zezwoleń na wywóz waluty złotej.

Na wysyłkę waluty listami wartościowymi i przekazami utrzymuje się w ciągu dalszym obowiązek przedstawiania zezwoleń.

—* Z targu. Na ostatni targ piątkowy dowieziono szczególnie dużo kapusty, sprzedawanej po 5 gr. za główkę, niemniej dużo kapusty zakupowano na centnary. Za masło żądano po 2,30—2,50 zł. jaja były po 2,40 — 2,70 złot., twaróg po 40 — 50 groszy, ser po 50 — 60 gr., orzechy po 40—60 gr., winogrona po 50—70 gr., pomidory po 25—40 gr., szpinak po 30 gr., powidła — 60 gr., rydze 60 do 70 gr., grzyby prawdziwe 80 gr. — 100 zł za mendel, kurki po 10 gr. miarka. Kwiatów ciętych było niedużo, natomiast kwiaty doniczkowe dowieziono w znacznej ilości.

** Kurs pielęgniarek przeciwgruźliczych. Związek Przewodzący przy poparciu Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, Generalnej Dyrekcji Służby Zdrowia i przy współudziale Warszawskiego Towarzystwa Przewodzącego organizuje w Warszawie drugi sześciotygodniowy kurs dla pielęgniarek-wywiadowczyń przeciwgruźliczych. Początek kursu 2 listopada br. Związek prosi o przyślanie zgłoszeń kandydatek na kurs do dnia 15 października br. Przy podaniu winny być załączone: 1) życiorys, 2) świadectwo szkolne, 3) świadectwo z ukończenia kursu pielęgniarskiego, 4) świadectwo lekarskie o stanie zdrowia, 5) zobowiązanie kandydatki że po ukończeniu kursu będzie pracowała we wska zanej przez Towarzystwo Przewodzące instytucji. Podania skierować należy do Wojewódzkiego Wydziału Zdrowia w Toruniu.

Podania zgłoszone po 15 października uwzględnione nie będą.

Jednocześnie Zarząd Związku komunikuje, że w połowie listopada rozpocznie się kurs dokształcający dla lekarzy, obejmujący całościowo współczesnej wiedzy o gruźlicy. Pierwszeństwo będą mieli lekarze delegowani przez Towarzystwo Przewodzące, członkowie Związku Przewodzącego, oraz instytucje mające na celu walkę z gruźlicą.

—* Zderzenie pociągu z wozem. Dnia 7 b. m. ok. godz. 20 ej na ul. Nadbrzeżnej pociąg najechał na wóz, należący do ekspedytora Brauna z Torunia. Woznica Jan Malkowski (ul. Bartosza Głowackiego) spadł z siedzenia i odniósł liczne obrażenia cieleśne.

—* Urząd Skarbowy Akcyjny i Monopolów Państwowych w Toruniu przeniesiony został z ulicy Chelmińskiej do rządowego budynku przy Rynku Staromiejskim Nr. 7.

Ministerstwo Skarbu powierzyło kierownictwo Urzędu Naczelnikowi Wydziału Stanisławowi Bogdanowiczowi przeniesionemu z Katowic.

—* Pociągający rozwój przemysłu w Toruniu. Jak się dowiadujemy, na ostatniej Ge-

neralnej Wystawie w Paryżu, gdzie Polska brała czynny udział wystawiając przepiękny Pawilon zadziwiający świat swoją konstrukcją, wystawiali także swoje wyroby przemysłu naszego grodu. Ze w Toruniu ludzie pracują nie tylko dla dobra własnej kieszeni, lecz starają się również o dobrą opinię zagranicą dla wytwórczości polskiej może posłużyć fakt, iż na pięć firm wystawiających cztery uzyskało złote medale, mianowicie: „Fa Pepiński” (dawn. Richard Thomas), „Skoniecki”, „Chmużyński i Gorczyński” oraz „Edward Stefanowicz Zakłady chromolitograficzne”.

Aby nie dać powodu do przechwałki Niemcom, że tylko przedsiębiorstwa zorganizowane przez nich mogą zbierać takie wawrzyny, jak to już miało swego czasu miejsce, stawiamy za przykład firmę „Edward Stefanowicz”. Zakłady te założone zostały w roku 1919 przez p. Edwarda Stefanowicza początkowo w małym zakresie lecz dzięki staraniom i pracy stopniowo się powiększały, tak że dzisiaj przedstawiają poważne przedsiębiorstwo tej branży zatrudniając przeszło 70 ludzi.

ECHA ZABAWY.

Ostrowite pod Golubiem. W nrze 218-ym zamieściliśmy p. t. „Nietaki obywateli” notatkę, która okazała się według relacji p. Soltysa Barańskiego nieścisłą. Mianowicie nikt z pokrewieństwa p. Maciejewskiej awantury nie wszczynal, natomiast znalazł się na zabawie pewien awanturnik z Marjannów który szukał sprzeczki ze strażą pożarną i został przez nią kilkakrotnie wyprowadzony z lokalu. Soltys nie wtrącał się do tych spraw; jedynie pod koniec zabawy zwrócił pewnym gościom uwagę na niestosowność ich zachowania się.

NOWINY Z BRODNICY.

Brodnica. Po wyborach umysły uspokoiły się nieco aczkolwiek tu i tam wobec klęski, miny niebardzo wesole i dasy. Ale przejdzie i to. Niektórzy wróżą, że wybory będą unieważnione z powodu unieważnienia listy P. P. S., na którą padło 290 głosów. Oby tylko obozy, które poniosły klęskę, nie wyszły gorzej na ponownych wyborach, bo to bardzo jest możliwym. Najwięcej zadana jest Ziemia Michalowska, która jest niby to bezpartyjną, a co chwila kogoś z obywatelstwa się czepla. Złośliwość „post factum” nie nie może.

Preliminarz budżetowy powiatu brodnickiego ustalony przez Wydział Powiatowy wyłożony jest w biurze Wydziału Powiatowego pokój nr. 20 do publicznego wglądu i to od dnia 6 bm.

Książkowy tutejszych zakładów ceramicznych sprzeniewierzył sumę zł 5000 i ułotnił się.

BILANS PRZEMYTNICZY WE WRZESNIU.

Tczew. W porównaniu z poprzednim miesiącem przemysłnictwo na granicy polsko-gdańskiej we wrześniu zmniejszyło się znacznie, w tym miesiącu bowiem przytrzymano tylko 17 przemysłników, odbierając im 196 kg tytoniu, 37357 papierosów i 1426 cygar.

POGRZEB ŚP. IZYDORA GULGOWSKIEGO.

Wdzydze, pow. kościerski. Pogrzeb śp. I. Gulgowskiego odbył się tu przy niezwykle licznych udziale ludności z bliższych i dalszych okolic, przedstawicieli władz i delegacji towarzyszących. Grobowiec zmarłego znajduje się na nowym cmentarzu na wzgórzu, z którego widoczne jest całe jezioro Wdzydzkie. Piękne miejsce wiecznego spoczynku dla zaśluzonego działacza kaczubskiego...

WIEŚCI Z KOŚCIERZYN.

Kościerzyna. 3 bm. wybuchł pożar u nauczyciela p. Borka przy ul. Kaplicznej Wiatr przeniosł ogień na sąsiednie zabudowania p. Żyndy, które zdołano jednak uratować, dzięki energicznej akcji ratowniczej straży pożarnej. Tak samo uratowano dom mieszkalny p. Borka, lecz spłonęła stodoła wraz z żniwem. — W tych dniach rozpoczęto przebrukowanie rynku. Zamiast dotychczasowych „kocich łbów” kładzie się bruk kostkowy. — P. Roman Rumiński przejął z rąk niemieckich, od p. Rhunowa, zakład ogrodniczy który przez p. Rumińskiego zostanie połączony z ogrodem wydzierżawionym od p. Słomińskiego.

POŻAR W RUMJL

Rumja, pow. wejherowski. W dniu 6 bm. wybuchł pożar w posiadłości p. Langerona, niszcząc stodołę wraz z żniwem i młockarnią.

WIEŚCI Z LIPNA.

Kradzież. Do sklepu bławatnego p. Leśniewskiego, przy ul. Stary Rynek, weszła złodziejka z Włocławka niejaką Marjanna Zawicka, która skradła sztukę flaneli, lecz na wściepły alarm, nadbiegł funkcjonariusz policji p. Bączkowski, który puścił się w pogon za złodziejką i przyłapał ją przy ulicy Koziej.

Ze Stowarzyszenia Rzemieślników m. Lipna. W dn. 3 bm. o godz. 6 p. p. w sali Klubu Rzemieślniczego odbyło się zebranie Zarządu Stowarzyszenia Rzemieślników. Omawiana była sprawa podtrzymania tegoż związku, gdyż z powodu niewpłacania przez członków składek i zaniedbania, tak pożądane Stowarzyszenie chyli się ku upadkowi pomimo usilnej pracy nad podtrzymaniem p. prezesa tegoż Stowarzyszenia, kasjera kolejowego p. Janowskiego i sekretarza tegoż Stowarzyszenia p. Dudzińskiego. Miasto nasze jest nieszczęśliwe pod tym względem że żadne Stowarzyszenie nie może się utrzymać. W końcu miesiąca będzie zwołane walne zebranie członków tegoż Stowarzyszenia.

FERALNY DZIEŃ POLICJANTA.

Grójec pod Warszawą. Trudno o bardziej fatalny dzień jak ten, który zachwiał pięknie rozpoczętą karierą policyjną starszego posterunkowego Wincentego Tinea. Policjant ów przeprowadził dochodzenie w sprawie dziecjo bójstwa we wsi Głuskowie (pow. grójceki), przy czym nie tylko że wypuścił z rąk podejrzaną o zbrodnię Annę Słowikową, lecz nadto spowodował pożar, który zniszczył całą wieś. Tinea podrażniony ucieczką Słowikowej, postanowił ratować swą reputację i za wszelką cenę chciał odszukać trupa przypuszczalnie zamordowanego dziecka. Szukał i tu i tam, wreszcie zaszedł do chlewika w zabudowaniach gospodarza Jana Jakubowskiego, gdzie świecił sobie zapalką. Natychmiast po wyj-

ściu Tinea chlewik stanął w płomieniach. zajęła się bowiem leżąca tam słoma od porzuconej przez policjanta zapalki. Jakkolwiek Jakubowski rzucił się natychmiast na ratunek nie zdołał już jednak zapobiec nieszczęściu. Wiatr rozniósł ogień na gospodarskie budynki, od których pożar rozszerzył się na łąk wieś. Sprawca katastrofy, Tinea, stanął obecnie przed wydziałem odwoławczym Sądu Okręgowego w Warszawie, oskarżony o karygodną nieostrożność Sąd stwierdzając wyrok pierwszej instancji skazał go na 15 zł. grzywny.

ODKRYCIE ZERODNI PO DZIESIĘCIU LATACH.

Radom. W lutym 1914 r. kiedy to jeszcze w Polsce, panował knut rosyjski zamordował Żyda, Icka Wajfusa, Walenty Gózdą. Policja rosyjska poszukiwała go bezowocnie. Wybuchła wojna i Gózdzie zdawało się, że uszedł już ręce Sprawiedliwości. Zamieszkał we wsi Gzowiec pow. radomskiego. Zapomniał jednak Gózdą, że akta leżą w Sądzie Okręgowym, oraz że policja polska ma lepszy węch. I istotnie, pomimo 10-letniej zwłoki wykryła go dnia 5 października r. b. i odstawiła do Sądu Okręgowego w Radomiu.

OJCIEC DZIADKIEM WŁASNEGO DZIECKA.

Kraków. Policja krakowska aresztowała niejakiego Antoniego Karasia lat 52, ojca ośmiorga dzieci, pod zarzutem kazirodztwa. Karaś, jak śledztwo wykryło, od dłuższego czasu utrzymywał stosunek miłosny ze swą 20-letnią córką Jadwigą Owocem tego potwornego stosunku było dziecko, które powiła jej córka. Karaś został odrazu ojcem i dziadkiem swojego własnego dziecka, matka noworodka jest siostrą swej córki. Ponieważ kara słowna przynależała się w zupełności do dobrowolnego stosunku z ojcem, przeto i ona stanęła przed sądem. Rozprawa przeciw Karasiom ma się odbyć w niedługim czasie przed sądem okręgowym karnym w Krakowie.

ILU ŻYDÓW ŻYJE NA ŚWIECIE?

Ogólna liczba wynosi 1% ludności świata. Według statystyki „Univers Israelite” wynosi ogólna liczba Żydów na świecie 14,163,542 czyli mniej więcej 1% całej ludności świata. Na Europę przypada 9,232,576 czyli 2% ludności europejskiej. Poszczególne kraje zamieszkuje: Polskę 2,829,456, Rosję 5,233,324 (Rosję europejską 2,626,667, Ukrainę 1,772,479), Rumunię 834,344, Niemcy 575,000, Węgry 473,310, Czechosłowację 354,342, Austrię 300,000, Wielką Brytanię 286,000, Francję 150,000, Stany Zjednoczone 3,500,000.

Pod znakiem trudności gospodarczych.

— Mój szwagier stracił posiadłość i nie znajdzie chyba nowej.
— Czemu?

— Bo on był agentem do sprzedaży towarów, a teraz na tem polu jest konkurencja.
— Jaka konkurencja?
— Bo obecnie sprzedają towarów zajmują się przeważnie komornicy.

Dział gospodarczy. Czego żąda rolnictwo.

Na posiedzeniu Tymczasowej Rady Gospodarczej prezes Kazimierz Fudakowski, przedstawiciel Związku Polskich Organizacji Rolniczych złożył następującą deklarację:

Związek Polskich Organizacji Rolniczych reprezentujący większą i mniejszą własność rolną stwierdzając, że niezwykle ciężka sytuacja naszego rolnictwa wymaga szybkiego i zdecydowanego działania pod groźbą upadku produkcji rolnej już najbliższą wiosną, co w konsekwencji podważyć może równowagę państwową, wysuwa na czoło zagadnień zmiatających do uzdrowienia życia gospodarczego następujące postulaty:

- 1) utrwalenie praworządności,
- 2) zaniechanie różniczkowania interesów producenta i konsumenta,
- 3) stworzenie podstaw dla kredytu długoterminowego zapomocą odpowiedniego użytkownika tego rodzaju środków, które udoskonala technikę wytwórczą i przyczynia się do pomnożenia majątku narodowego oraz zażegnają bezrobocie wysiłkiem rodzimych pierwiastków moralnych i materialnych,
- 4) ułatwienie sferom produkującym konsolidacji ciężarów krótkoterminowych przy pomocy bądź pożyczki państwowej, bądź prywatnej przez państwo gwarantowanej,
- 5) zastosowanie wydatnych środków popierających udoskonalenie produkcji i eksportu oraz ochronę nie tylko produkcji przemysłowej lecz i rolnej,
- 6) wytrwanie przy zarządzeniach, skierowanych ku ochronie bilansu handlowego,
- 7) rewizja systemu podatkowego i wprowadzenie najdalej idących oszczędności w gospodarce państwowej i samorządowej,
- 8) rewizja ustawodawstwa socjalnego.

Szkoła rolnicza w Kościerzynie. Przyjmowanie zapisów.

Każdemu światłemu rolnikowi wiadomym jest, jak ważna jest w obecnych

czasach oświata rolnicza bez której gospodarstwo postępowe jest niemożliwe. W umiejętnym dostosowaniu praktyki rolniczej do nauk względnie nauki rolniczej do praktyki leży przyszłość poszczególnych gospodarstw i całego kraju. Naukę rolniczą ściśle związaną z praktyką uprzystępnąć młodemu przyszłemu rolnikom, jest zadaniem szkół rolniczych. Dlatego też nie powinno być w Polsce gospodarza, któryby swego swego przeznaczonego na rolnika nie posyłał do szkoły rolniczej.

Dyrekcja Szkoły Rolniczej w Kościerzynie zawiadamia, że kursy zimowe w Szkole Rolniczej w Kościerzynie rozpoczynają się w roku bieżącym w środę dnia 4 listopada o godzinie 9 przed południem.

Opłata szkolna wynosi za każdy kurs 40 złotych, płatnych w razie potrzeby w ratach miesięcznych, po 8 zł. każdego pierwszego miesiąca. Ze świadczeń potrzebnych są: metryka, ostatnie świadectwo szkolne i świadectwo moralności.

Rozkład lekcji tak jest ułożony, że uczniowie dojeżdżać mogą za biletami uczniowskimi pociągami rano do szkoły i po ukończeniu lekcji wracać do rodziców lub krewnych mieszkających w bliskości kolei.

Zgłoszenia przyjmuje i bliższej informacji udziela Dyrekcja Szkoły każdego czasu.

SPRAWOZDANIE Z GŁÓWNEGO TARGU NA KONIE, BYDŁO ROGATE I TRZODĘ CHLEWNA.

TORUŃ, dnia 8. X. 1925.
Spędzono na targowicę miejską przy rzeźni 469 koni, 95 szt. bydła rogatego 32 tuczników, 76 warchlaków, 131 prosiąt, 21 kóz.

| Płacono: | | |
|------------------------------------|---|-----------|
| Konie starsze | - | 50-100 zł |
| " robocze | - | 150-250 " |
| " dobre | - | 350-500 " |
| " lepsze i materiał hodowl. | - | 600-700 " |
| Żrebięta roczne | - | 100-150 " |
| " dwuletnie | - | 200-250 " |
| Bydło rogate: | | |
| Krowy starsze | - | 150-200 " |
| " dojne | - | 250-300 " |
| Jałowice | - | 150-250 " |
| Trzoda chlewna: | | |
| Tuczniki 50 kg. żyw. wagi | - | 65-70 " |
| Warchlaki poniżej 35 kg. żyw. wagi | - | 40-45 " |
| Warchlaki powyżej 35 kg. żyw. wagi | - | 50-55 " |
| Prosięta za parę | - | 32-42 " |
| Kozy za sztukę | - | 10-15 " |

Za redakcją odpowiedzialny: Franciszek Sędzicki.
Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu.

Spedycja — Transport — Żegluga
LUDWIK SZYMANSKI
urzędowy i zaprzysiężony spedytora kolei państw. Żeglarska 3. TORUŃ Tel. 909 i 914.
Spedycja towaru koleją i wodą.
Transport mebli, przeprowadzki.
Magazynowanie
magazyny z bocznicami kolejowymi, wyładowanie wprost z wagonu ze zaoszczędzeniem zwózki. Specjalne własne magazyny w śródmieściu do magazynowania mebli.
Zwózka całowagonowych przesyłek po cenie konkurencyjnej.
Wypożyczanie konie i wozy na każde telefoniczne zawiązanie.
Żegluga
własne parostatki do holowania tratw — berlinek.
Parosfalki do wycieczek każdego czasu.
Spedycja tratw własnymi parostatkami i ludźmi. Kotwowanie i palowanie tratw własnym materjałem.
Centrala informacyjna dla kupców drzewnych splawiających tratwy.
Fachowość. — Szybkość. — Taniosc.
Najstarsza spedycyjno-żegluga firma w Toruniu. Upraszam wszystkie towary, transporta w drobnicy (Stückgut) kierować na stację Toruń-Mokre. Dostawa natychmiastowa odwrotna. (k 642)

Polskie Tow. Węglowe
Telefon nr 321
„PETOW”
Sp. z ogr. odp. Bydgoszcz Paderewskiego 33 I
poleca się do dostaw
węgla i koksu górnosląskiego z Polskich Kopalń Skarbow.
Adres telegr.: „Petow-Bydgoszcz” Detaliczne składy Bydgoszcz, bocznicą 27, plac 28, tel. 378. Gniezno: Mieczysława 14 tel. 382. (k 790)

Przy zakupach prosimy uwzględnić firmy ogłaszające się w „Gazecie Narodowej”

Teraz pora do sadzenia.
A. Rathke & Syn Sp. z ogr. por.
Szkółki drzew, ogrodnictwo. Handel nasion.
PRAUST pod Gdańskiem.
Założone w r. 1840. Areal 75 ha.
Tel. 646 Gdańsk. K1.36 Cenniki gratis.

Druki żałobne wykonuje szybko
Drukarnia Toruńska T. A.

Czynności HANDLOWO-POWIERNICZE
jak: rewizje ksiąg i bilansów organizacje, przerechowania majątkowe, administracje spadkowe i likwidacyjne, akordy i t. p. przeprowadza rzeczowo, z zachowaniem ścisłej dyskrekcji d2138
„PORADNIK” Biuro buchalteryjno-rewizyjne i handlowo-doradcze.
St. Tyrchana, zaprzys. rewizora ksiąg.
Ul. Szeroka 18. TORUŃ Telefon 445

Popierajcie przemysł polski!

Eau de Cologne Triple Extract
Angelus
bije swą jaskółką najlepsze wyroby zagraniczne
ŻADAC WSZĘDZIE

Węgiel górnosląski
Koks górnosląski
Węgiel kowalski górnosł.
Szczapy opałowe
dostarczamy wagonowo z kopalni i naszej składnicy
Górnosląskie Tow. Węglowe, Tow. z ogr. por.
Toruń. Tel. 128, 113. d 1392

Zakład krawiecki.
Polecam się do wykonywania wszelkiej garderoby męskiej, damskiej i wojskowej według najnowszych żurnali. Dla wieleb. Duchowieństwa polecam się specjalnie do wykonywania rzwend. rzymianek i płaszczy. d 1564
W. L. Florczak, mistrz krawiecki.
ul. Mostowa 20.